

DODATEK SPECJALNY – część 5



# Prawna ochrona chrześcijan przed ideologią LGBT

- Jak prawo w Polsce chroni chrześcijan przed zgorszeniem LGBT?
- Co Pismo Święte mówi na temat ideologii LGBT?
  - Czy Chrystus poszedłby w marszu LGBT?
  - Gender – nowa odmiana marksizmu?



PARTNERZY:

WSPÓŁFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI, KTÓREGO DYSPONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

MINISTERSTWO  
SPRAWIEDLIWOŚCI

[www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)



FUNDUSZ  
SPRAWIEDLIWOŚCI





KRYSTIAN KRATIUK

WSTĘP

# Toleruj nas albo giń!

**N**ie ma tolerancji dla „wrogów tolerancji” – to hasło stanowi już dzisiaj truizm. Każdy rozsądny obserwator życia społecznego nie może bowiem nie dostrzec, że nawoływanie do tolerowania poglądów, postaw i stylu życia jednej strony publicznego sporu nijak ma się do postaw „tolerastów” względem zwyczajnych Polaków. A zwłaszcza katolików.

Fotografie zbrukanego tęcząwą płachtą warszawskiego pomnika Chrystusa stanowią wyłącznie symbol wytoczonej Polakom – w szczególności polskim kato-

pojawiają się bardzo modne w homośrodowiskach wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej z wpisaną w aureolę tęczę, które to ludzie ze środowisk LGBTQ naklejali nawet na przenośnych toaletach. Niemal na każdym „marszu równości”, nazywanym też „marszem dumy gejowskiej”, profanowane są katolickie symbole. Kolejni wykładowcy uczelni wyższych tracą pracę lub otrzymują kary za to, że powiedzieli prawdę o rodzinie lub wyrazili katolickie (wciąż jeszcze) zdanie o relacjach homoseksualnych. Ludzie wyrzucani są z pracy polegającej na skręcaniu mebli za

media, organizacje społeczne oraz niektórzy urzędnicy państwowi walczą z polską tradycją urojonymi opowieściami o „strefach wolnych od LGBT”, których w Polsce nie ma ani nie było, i zachęcają do tej walki swych sojuszników z zagranicy. Ci zaś mobilizują 50 ambasadorów obcych państw do włączenia się do walki przeciw polskiej kulturze, a liderka tego niedyplomatycznego, bezprecedensowego i zwyczajnie bezczelnego ruchu śmie sugerować nam, niczym starsza i mądrzejsza nauczycielka życia, że ze swoją wiarą, tradycją, kulturą, przyzwyczajeniami i rozumieniem rodziny zapisanym w tak bronionej przez wielu konstytucji stoimy po złej stronie historii!

To jednak my mamy tolerować ich. Zrzeszają się za zagraniczne pieniądze, chcą zdemolować nam dom, opluwają nasze świętości, ale to my mamy tolerować ich. A kiedy powiemy „Non possumus”, krzyczą na cały świat, że są nieakceptowani.

**T**ak, trwa wojna. Wojna, którą – gdyby spojrzeć na nią zgodnie z kategoriami tak dziś modnej antropologii – musielibyśmy opisać następująco: oto na pewnym kontynencie w pewnym regionie między rzekami, morzem a górami żyje sobie lud trwający przy tradycjach przodków od tysiąca lat; spotyka go agresywny najazd kulturowych Hunów, którzy w dodatku płacą części tubylców za dewastowanie tradycyjnych przyzwyczajzeń. W takiej sytuacji zwykle odzywają się ONZ, Unia Europejska i tysiące innych organizacji dbających o różnorodność z dramatycznym apelem o to, by pozwolili tubylcom żyć, jak żyją – tyczy to się Indian, dzikich plemion afrykańskich, Eskimosów. Ale nie Polaków.

Polских katolików trzeba zatolerować na śmierć. ©

**Zrzeszają się za zagraniczne pieniądze, chcą zdemolować nam dom, opluwają nasze świętości, ale to my mamy tolerować ich**

likom – wojny kulturowej. Tak, wojny, bo to, z czym mamy do czynienia, to nie żadna społeczna dyskusja, ale wojna o nasze dusze. To wojna rozpoczęta przez ludzi mających usta pełne frazesów o tolerancji, dyskusji i wzajemnym szacunku. Zapominają jednak dodać, że chodzi wyłącznie o szacunek dla nich. Ich przeciwników – a więc nas – w ich mniemaniu szanować nikt nie musi. A może nawet nie powinien.

Tylko w ostatnich tygodniach kilka polskich kościołów zostało pomalowanych barwami tęczy, którym towarzyszyły wulgarne napisy. Tak samo potraktowano fasadę Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przez całe lato homoaktywnicy profanowali religijne oraz patriotyczne pomniki. Jeszcze inni napadali uzbrojeni w noże na furgonetki przedstawiające tradycyjne hasła, które im się nie spodobały. Gdziekolwiek wciąż

sprzeciw wobec ideologicznych rozkazów przełożonych sympatyzujących z ruchami homoaktywistów. Katolicy wracający z marszu dla życia i rodziny spotykają się z odmową obsłużenia ich w restauracji. Media prowadzone przez sympatyków ruchów LGBTQ nieustannie publikują artykuły szkalujące Kościół i wspierają akcje wysmiewania mieszkańców najbardziej tradycyjnych regionów Polski – włączając w to nawoływanie do bojkotu konsumenckiego towarów z Podkarpacia po tym, jak po raz kolejny wyborcy z tamtej części kraju powiedzieli stanowcze „Nie” politykom popierającym dewiacje. W innej tradycyjnej części Polski, na Podlasiu, za pieniądze z zagranicy organizowane są festiwale filmów LGBT, gdzie pokazuje się obrazy szkalujące chrześcijańskie rodziny. Takie same festiwale w innych miastach Polski finansują samorządy. Politycy polscy, polskie

Jest 10 sierpnia 2019 r. W klubie Punto w Poznaniu odbywa się gala finałowa Mr Gay Poland. Na scenę wkracza jeden z uczestników Marek M., w środowisku uchodzący za drag queen Mariolka Rebell. Trzyma przed sobą lalkę z przytwierdzoną twarzą ks. abp. Marka Jędraszewskiego. Trzymając w prawej ręce nóż, podcina gardło lalce. Tryska czerwona farba, a Marek M. wykonuje obraźliwe gesty, dobitniej podkreślając znaczenie swojego zachowania.

o czyn z art. 196 Kodeksu karnego, który rozpoznaje jego sprawę, tłumaczy, że jego zachowanie stanowiło przejaw artystycznej twórczości i nie ma mowy o realizacji znamion czynu zabronionego. Cała sprawa, zdaniem oskarżonego, ma charakter polityczny, skandalem jest zaś obowiązywanie w Polsce prawa, które karze za bluźnierstwo. Darski jakiś czas później opublikował fotografię własnego buta, którym depte wizerunek Najświętszej Maryi Panny.

kolejnej edycji marszu instalacja ponownie znajdzie swoje miejsce w szeregach uczestników.

Do profanacji ważnych dla katolików obrzędów doszło również na Marszu Równości w Warszawie 8 czerwca 2019 r. Jeden z działaczy LGBT Szymon Niemiec w towarzystwie dwóch innych mężczyzn publicznie „odprawił mszę”. Przebrany w szatę o tęczowych barwach przypominającą stułę, parodiował katolickie obrzędy w trakcie liturgii. Asystował mu mężczyzna z durszlakiem na głowie. Obecnie wszyscy uczestnicy mają status oskarżonych o czyn z art. 196 kk w postępowaniu toczącym się przed Sądem Rejonowym dla Warszawy-Śródmieścia w Warszawie.

Akt oskarżenia z art. 196 kk trafił również do jednego ze stołecznych sądów rejonowych przeciwko Dominice K. Aktywistka LGBT w lipcu 2019 r. opublikowała nagranie, na którym zachęca do nabywania „cip\*\*Maryjek” – figurki Maryi w kształcie wagi w tęczowych



Bartosz Lewandowski



Jerzy Kwaśniewski

**Ataki na duchownych, znieważanie przedmiotów kultu, obrażanie czy beczczenie miejsc służących do praktyk religijnych to coraz częściej dostrzegane akty agresji wobec chrześcijan w Polsce. Ich sprawy nie pozostają bezkarni**

# Jak prawo w Polsce chroni chrześcijan przed zgorszeniem LGBT

W sierpniu do Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto wpłynął akt oskarżenia przeciwko temu mężczyźnie.

8 marca 2018 r. – tzw. Dzień Kobiet. Adam Darski ps. Nergal, wokalista zespołu Behemoth, publikuje na Facebooku „życzenia”. Trzyma w rękach figurkę penisa we wznoszeniu z przytwierdzonym do niego wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa. Do instalacji śpiewa jeden z popularnych utworów dla dzieci. Do prokuratury na terenie całego kraju wpływa kilkanaście zawiadomień o możliwości popełnienia przestępstwa – w tym autorstwa prawników Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Darski nie czuje się winny. W postępowaniu przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Południe

25 maja 2019 r. ulicami Gdańska przeszedł V Trójmiejski Marsz Równości, któremu patronowała prezydent miasta Aleksandra Dulciewicz. Obok prezydent maszeruje kilku uczestników w kolorowych strojach przypominających habity, z tęczowymi aureolami nad głowami. Jedną z nich jest prof. Ewa Graczyk – wykładowczyni z Uniwersytetu Gdańskiego. Jeden z uczestników niesie instalację z wizerunkiem ukoronowanej wagi. Zachowanie uczestników w sposób oczywisty nawiązuje do procesji Bożego Ciała. Oburzeni widzowie składają zawiadomienie do organów ścigania. W tym roku śledczy przedstawiają sprawcom zarzuty popełnienia przestępstwa z art. 196 Kodeksu karnego. W 2020 r. podczas

barwach. Film zbulwersował internautów. Ordo Iuris natychmiast złożyło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Postępowanie przed sądem jeszcze nie ruszyło.

## ATAKI NA KSIĘŻY I PROFANACJE

To tylko kilka spraw, w których zespół prawników Ordo Iuris udzielał pomocy prawnej pokrzywdzonym. Wiele z nich ma charakter znacznie poważniejszy i obejmuje również fizyczne ataki na duchownych katolickich. Tak było np. w przypadku dotkliwego pobicia w lipcu 2019 r. w zakrystii kościoła ks. Aleksandra Ziejewskiego w Szczecinie przez trzech mężczyzn. Sprawy



■ usłyszeli już wyrok sądu pierwszej instancji wymierzający im m.in. karę bezwzględnego pozbawienia wolności.

Miesiąc przed atakiem w Szczecinie doszło do usiłowania zabójstwa ks. Ireneusza Bakalarczyka. Sprawca dwukrotnego dźgnięcia kapłana nożem wskazał, że działał pod wpływem filmu „Tylko nie mów nikomu” Tomasza Sekielskiego. Także w tej sprawie Ordo Iuris zaferowało bezpłatną pomoc prawną pokrzywdzonemu. Nasi prawnicy zaangażowali się również w ściganie autorów nienawistnych komentarzy pochwalających atak, w tym wpisu na Twitterze politologa dr. Wojciecha Jabłońskiego, którego zdaniem „ta kosa dla klechy w Breslau zostanie wykorzystana przez #PiSkomuna i inne frakcje broniące kościelnej pedofilii (Kukiz, PSL) do szczucia na niewierzących” (cyt. w oryginale).

Coraz częściej obserwowane są akty profanacji miejsc służących sprawowaniu kultu religijnego. Kilka dni temu na murach kościoła pw. św. Krzyża w Szczecinie nieznani sprawcy napisali hasła m.in.: „Macie krew na rękach” oraz „soli LGBT” (tylko LGBT), oblewając również fasadę budynku kolorową farbą. Nie inaczej było w warszawskim kościele pw. św. Szczepana Męczennika, na którego fasadzie nieustaleni dotychczas sprawcy napisali „Jeb.. was kur..”. Prawnicy Ordo Iuris objęli pomocą prawną pokrzywdzonego wyznawcę religii prawosławnej, który uznał za niedopuszczalne znieważenie przez członków blackmetalowego zespołu Batushka świętej dla jej wyznawców Góry Grabarki. Głośno było również o znieważeniu przez radykalnych ideologów LGBT ważnego dla Polaków pomnika krzyżowanego Chrystusa przed kościołem pw. św. Krzyża w Warszawie. Uczestnikiem akcji był m.in. Michał Sz. ps. Margot. Oprócz założenia na twarz Chrystusa czerwonej chusty z symbolem anarchistów wizerunek Jezusa został ubrany w tęczę, a sam cokół oklejono manifestem, w którym można było przeczytać m.in.: „To jest szturm! To tęcza. To atak! [...] Oduczyliśmy się grzeczności i narzuconej gry w normalność. [...] Wzywając do otwartej wojny przeciw dyskryminacji [...]. To miasto jest nas wszystkich. J..cie się ignoranci”.

Michał Sz. oraz inni członkowie radykalnego lewicowego kolektywu Stop Bzdurom brali udział w słynnym ataku na kierowcę i pasażera furgonetki Funda-



FOT. ANDRZEJ STOK

cji Pro-Prawo do życia w Warszawie w czerwcu, która poruszała się po centrum Warszawy. Samochód przemieszczał się po stołecznych ulicach, informując mieszkańców o programie edukacji seksualnej według standardów Światowej Organizacji Zdrowia. Dokument ten – krytykowany przez znaczną część społeczeństwa – zachęca edukatorów m.in. do przekazywania dzieciom w wieku do 4. roku życia informacji o radości i przyjemności z dotykania własnego ciała czy masturbacji w okresie wczesnego dzieciństwa. Standardy stanowią podstawę modelu edukacyjnego karty LGBT podpisanej przez prezydenta m.st. Warszawy Rafała Trzaskowskiego w zeszłym roku.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie prowadzi obecnie śledztwo w sprawie m.in. spowodowania uszczerbku na zdrowiu, zniszczenia mienia, stosowania przemocy w celu określonego zachowania. Michał Sz. jako osoba najszybciej ustalona został w sprawie nawet tymczasowo aresztowany, co spotkało się z gwałtownymi atakami na organy ścigania, sąd, funkcjonariuszy policji, a także samych pokrzywdzonych. W obronie napastnika stanęło wiele osób kultury, w tym przedstawiciele katolickiego duchowieństwa.

Do znieważania chrześcijańskich symboli czy pomników świętych dochodziło również w latach poprzednich. Wskutek zawiadomienia prawników Ordo Iuris Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga w Warszawie prowadzi śledztwo o czyn z art. 196 Kodeksu karnego na kanwie obrazoburczego spektaklu „Kłątwa” w Teatrze Powszechnym w reżyserii Chorwata Olivera Frljicia. W trakcie spektaklu dochodziło m.in. do odegrania sceny seksu oralnego z figurą św. Jana Pawła II czy pocięcia krzyża piłą. Postępowanie przygotowawcze po dziś dzień nie się zakończyło, pomimo że w sprawie jest kilkadziesiąt pokrzywdzonych osób, których uczucia religijne obrażono.

## PARAGRAFY OCHRONY

W Polsce obserwowany jest radykalny wzrost liczby przestępstw popełnianych przeciwko chrześcijanom. Dotyczy to nie tylko czynów z art. 196 Kodeksu karnego, który przewiduje odpowiedzialność za obrazę uczuć religijnych polegającą na publicznym znieważeniu „przedmiotu czci religijnej lub miejsca przeznaczonego do publicznego wykonywania obrzędów religijnych”. Przestępstwa względem

chrześcijan są również kwalifikowane z art. 119 § 1 Kodeksu karnego (stosowanie przemocy lub groźby bezprawnej z powodu przynależności wyznaniowej), art. 256 § 1 Kodeksu karnego (publiczne nawoływanie do nienawiści na tle różnic wyznaniowych) czy art. 257 Kodeksu karnego (publiczne znieważenie z powodu przynależności wyznaniowej). W ostatnim czasie prokuratorzy przedstawili również zarzuty z nieco zapomnianego art. 194 Kodeksu karnego, który przewiduje odpowiedzialność karną za „ograniczanie człowieka w przysługujących mu prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową”.

Prokuratorzy zaczęli również częściej stosować art. 195 Kodeksu karnego. Przepis ten przewiduje karę za „złośliwe przeszkadzanie publicznemu wykonywaniu aktu religijnego”. To właśnie z tego przepisu skazana została działaczka lewicowa i polityk Anna Zawadzka, która w 2016 r. zakłóciła przebieg mszy św. w kościele św. Anny w Warszawie.

Powstałe w 2018 r. Centrum Wolności Religijnej Instytutu Ordo Iuris w 2020 r. wydało kolejny coroczny anglojęzyczny raport na temat aktów nienawiści wobec chrześcijan, przesłany Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE). Monitoring objął 40 aktów tego rodzaju w poprzednim roku. Eksperti nie mieli wątpliwości, że aktów tego rodzaju jest co roku znacznie więcej. Wydaje się, że tendencja ta będzie się utrzymywać z uwagi na zdecydowaną radykalizację środowisk lewicowych, a także postępującą polaryzację społeczną w kwestiach np. aborcji czy legalizacji konkubinatów jednopłciowych.

Liczba aktów nienawiści wymierzonych w chrześcijan będzie rosła także z innych przyczyn. Jedną z nich jest swego rodzaju moda wśród lewicowych działaczy na stosowanie przemocy w celu wyrażania protestu czy odpowiedzi na rzekome ataki ze strony chrześcijan oraz wszechogarniająca kraj homofobia. Taką argumentację promowali chociażby stający publicznie w obronie Michała Sz. ps. Margot, w tym ks. prof. Albert Wierzbicki z KUL, ks. Adam Boniecki czy rabin Michael Schudrich.

Dostrzegalna jest obecnie tendencja do podejmowania przez organy ścigania bardziej zdecydowanych działań w celu wykrywania sprawców przestępstw popełnianych z nienawiści do chrześcijan. Prokuratorzy częściej decydują się

przedstawić zarzuty np. za obrazę uczuć religijnych. Chętniej również sięgają po opinie biegłych, którzy analizują zachowanie sprawców, aby stwierdzić, czy miało ono charakter obiektywnie znieważający, czy jest to tylko subiektywne przecucie pokrzywdzonego, za co oczywiście nie można pociągnąć do odpowiedzialności. Przepisy te – co należy przypomnieć – zostały uchwalone przez Sejm 6 czerwca 1997 r., a zatem za kadencji rządu Włodzimierza Cimoszewicza oraz koalicji SLD-PSL i w zasadniczej mierze nie uległy zmianie. Żaden rząd dotychczas nie doprowadził do uchylecia przepisów, które sankcjonują przestępstwa popełniane z uwagi na niechęć do wyznania. W październiku 2015 r. konstytucyjność słynnego art. 196 Kodeksu karnego potwierdził Trybunał Konstytucyjny, rozpoznając skargę Doroty Rabczewskiej „Dody”, skazanej za obrazę uczuć religijnych i pogardliwe odniesienie się do sposobu powstawania Biblii.

Wszczywanie postępowań przeciwko obrażającym uczucia religijne powodują cykliczne powroty petycji ze strony środowisk liberalno-lewicowych o zdepenalizowanie rzekomo obowiązującego przestępstwa „błuznierstwa”. Przepis art. 196 Kodeksu karnego nie przewiduje jednak odpowiedzialności za błuznierstwo (tak było faktycznie na gruncie Kodeksu karnego z 1932 r.), ale za publiczne znieważenie przedmiotu czci religijnej czy miejsca do sprawowania praktyk.

Czy można przeciwdziałać dostrzegalnej eskalacji przemocy wobec chrześcijan? Oczywiście. Konieczne jest bezwzględne nagłaśnianie w mediach tego rodzaju aktów nienawiści i ich bezwzględne potępienie. Relatywizowanie przemocy jest jednym z najpoważniejszych czynników, z powodu których systematycznie rośnie liczba aktów nienawiści wobec chrześcijan. Coraz sprawniej radzące sobie ze ściganiem przestępstw tego rodzaju organy ścigania powinny zadbać o rzetelne przygotowanie prokuratorów do wykrywania tego rodzaju czynów popełnianych z nienawiści. Wreszcie w każdym przypadku należy inicjować postępowania karne w celu ukarania ich sprawców.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone





FOT. ADDBE STOCK



Agnieszka Niewińska

**Sprawą sprzedawcy zwolnionego z IKEA po tym, jak na wewnętrznym forum zacytował fragmenty Pisma Świętego dotyczące homoseksualizmu, w listopadzie zajmą się sądy. Procesy dadzą odpowiedź na pytanie, czy pracownicy są prawnie chronieni przed udziałem w dodatkowych inicjatywach pracodawcy, z którymi się nie zgadzają**

**I**KEA, globalna firma meblująca mieszkania obywatelom przeszło 50 krajów świata, od lat angażuje się w działania na rzecz grup LGBT. Jest jednym z członków organizacji Workplace Pride z siedzibą w Amsterdamie – będącej platformą, która „przesuwa granice integracji osób LGBTI w miejscu pracy” – i grupy Stonewall działającej na rzecz gejów, lesbijek, osób biseksualnych i trans. IKEA chwali się także tym, że współtworzyła normy ONZ dotyczące zwalczania dyskryminacji osób LGBT w pracy i w społecznościach.

Sieć co roku włącza się w obchody Miesiąca Dumy LGBTQ promowanego przez społeczności homoseksualistów.

W zachodnich placówkach IKEA w tym czasie na przysklepowych masztach łopoczą tęczowe flagi, a znane niebieskie torby IKEA dostępne są w tęczy barwach. W 2019 r. z okazji Miesiąca Dumy LGBTQ toreb tych nie udało się sprowadzić do polskich sklepów IKEA, ale o sieci i tak było w tym czasie głośno za sprawą zwolnienia pracownika, który skomentował publikację firmy o LGBT na wewnętrznym pracowniczym forum.

### **FIRMA ZALECA: UŻYWAJ SŁOWA „PARTNER”**

Tomasz K. (pod takim imieniem w mediach funkcjonował zwolniony) odniósł

się do materiałów, które IKEA propagowała wśród swoich pracowników. We wpisie na pracowniczym forum IKEA przypominała, że 17 maja obchodzony jest Międzynarodowy Dzień przeciw Homofobii, Bifobii, Transfobii. Z tej okazji pracownikom przytoczono słowa Sari Brody, kierowniczk ds. równości, różnorodności i integracji w IKEA, o tym, jaką kreatywność wyzwala różnorodność. Pracownikom dano też kilka rad na temat tego, co mogą robić codziennie na rzecz osób LGBT. „Używaj języka włączającego, takiego jak »partner«, oprócz »żony«, »męża«. Pytaj o preferowany zaimek osoby transpłciowej (jej, ich, jego itp.) i korzystaj z preferowanego imienia. Angażuj osoby LGBT+ w rozmowy na temat ich partnerów i rodzin. Reaguj, gdy ktoś słyszy homofobiczne, dyskryminujące uwagi, żarty lub plotki” – zalecała IKEA we wpisie zatytułowanym „Włączenie LGBT+ jest obowiązkiem każdego z nas”.

Na wpis zareagował sprzedawca krakowskiego sklepu sieci Tomasz K. „Akceptacja i promowanie homoseksualizmu i innych dewiacji to sianie zgorzienia” – napisał. Zacytował także fragmen-

ty Biblii. „Pismo Święte mówi: biada temu, przez którego przychodzą zgorzienia, lepiej by mu było uwiązać kamień młyński u szyi i pogrążyć go w głębokościach morskich. A także: »Ktokolwiek obcuje cielesnie z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą, popełnia obrzydliwość. Obaj będą ukarani śmiercią, a ich krew spadnie na nich«”.

Administrator szybko zamieścił odpowiedź na wpis: „W imieniu firmy: W IKEA cenimy różnorodność i równość wszystkich pracowników. Postawa wyrażona w powyższym komentarzu jest niezgodna z wartościami IKEA i tym samym nie jest akceptowana w naszej organizacji. Sprawa tego komentarza zostanie rozpatrzona indywidualnie”. Tomasz K. ripostował: „Rozumiem, że w naszej firmie osoba LGBT ma prawo wyrażać swoje poglądy i przekonania (jest wręcz do tego zachęcana), a katolik już nie? Fajna »równość«”.

Indywidualne rozpatrzenie sprawy wpisu na forum zakończyło się zwolnieniem. IKEA w wypowiedzeniu umowy stwierdziła, że pracownik swoim wpisem naruszył normy współżycia społecznego, kodeksu pracy, regulaminu pracy i kodeksu postępowania grupy INGKA, do której należy IKEA. Firma wskazała także, że sprzedawca utracił jej zaufanie.

Kiedy o sprawie zrobiło się głośno w mediach, sieć zdecydowała się na wydanie oświadczenia, w którym podkreślała, że jest firmą otwartą na wszystkich. „Otwartość na inne poglądy nie może stać się przyzwoleniem na słowną agresję wobec innych, wyrażoną w mediach elektronicznych, a także w bezpośrednich rozmowach z innymi pracownikami. Sprzeciwiamy się i reagujemy, gdy istnieje ryzyko naruszenia dóbr lub godności osobistej każdego pracownika. W naszej ocenie tak było w tym przypadku, dlatego podjęliśmy decyzję o rozwiązaniu umowy z pracownikiem. Podkreślam, nie poglądy stanowiły problem, ale sposób wyrażania swoich opinii, który wyklucza inne osoby. Podobne działania podjęlibyśmy w przypadku naruszenia godności każdej innej grupy (np. katolików)” – zapewniła w oświadczeniu.

Zwolniony sprzedawca też wydał oświadczenie. Napisał w nim, że szanuje każdego człowieka, a jego wpis był „reakcją na indoktrynację, której jako pracownik był od lat poddawany w miejscu pracy”. Podkreślił, że za-

wierając umowę o pracę, zobowiązał się do jak najlepszego wykonywania swoich obowiązków jako sprzedawca mebli kuchennych. „Z umowy jednak w żaden sposób nie wynikało, że wśród moich obowiązków, jako pracownika sklepu IKEA, ma leżeć reprezentowanie ideologii jej właściciela” – tłumaczył w oświadczeniu. „Narzucany pracownikowi IKEA stosunek do postulatów ruchu LGBT radykalnie różni się od nauczania Kościoła katolickiego wypływającego z Pisma Świętego. Jako katolik nie mogę uczestniczyć w propagowaniu ideologii sprzecznej z moją wiarą ani akceptować sytuacji, w której pracodawca zmusza mnie do zmiany mojego światopoglądu” – stwierdził zwolniony sprzedawca. Podkreślił, że nieprawdą jest, jakoby jego wpisy były agresją wobec kogokolwiek, a IKEA kreuje jego fałszywy wizerunek.

## PROKURATOR OSKARŻA KIEROWNICZKĘ

Ten spór rozstrzygnie sąd. Równocześnie toczą się dwie sprawy. Pierwsza wszczęta została przez prokuraturę, która po doniesieniach medialnych zdecydowała się na oskarżenie kierowniczki ds. zarządzania zasobami ludzkimi sklepu IKEA, która zwolniła Tomasza K. Postawiono jej zarzut „popełnienia występkę polegającego na ograniczaniu praw pracowniczych ze względu na wyznanie”. – Analiza intranetowych wpisów pokrzywdzonego, oparta na ekspertyzie biegłego, nie potwierdziła stawianych przez pracodawcę tez, jakoby cytaty z Biblii miały naruszać zasady współżycia społecznego lub wykluczały inne osoby zatrudnione w IKEA – powiedział Marcin Saduś, rzecznik Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Dodał, że decyzja o zwolnieniu sprzedawcy krakowskiego sklepu IKEA była w ocenie prokuratury wynikiem „arbitralnych ocen” i „uprzedzeń” przedstawicielki pracodawcy względem pracownika. Poinformował też, że pracownik, by nie brać udziału w organizowanym przez IKEA dniu solidarności z osobami LGBT, wziął urlop na żądanie.

Drugą sprawę wniósł sam zwolniony. Żąda uznania wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne, przywrócenia do pracy na dotychczasowych warunkach, a także zadośćuczynienia w wysokości 2250 zł i wpłaty 1000 zł na cel charytatywny. – Wypowiedzenie umowy o pracę w przypadku pana Tomasza było

niezgodne z przepisami prawa pracy, w szczególności art. 18 i art. 11 Kodeksu pracy dotyczącymi zakazu dyskryminacji w miejscu pracy – mówi mec. Maciej Kryczka z Centrum Interwencji Procesowej Instytutu Ordo Iuris, który reprezentuje zwolnionego z IKEA sprzedawcę. Zwraca uwagę, że IKEA naruszyła przepisy konstytucji gwarantujące wolność wyznania i wolność posiadania oraz głoszenia poglądów, a także art. 10 Europejskiej konwencji praw człowieka, który zapewnia każdemu wolność posiadania i wyrażania własnych przekonań. – Nawet wewnętrzny regulamin pracy, na który w wypowiedzeniu powołuje się IKEA, zawiera zapis o szacunku ze względu na religię i wyznanie. Ponadto w przypadku pana Tomasza nie można mówić o naruszeniu godności innych osób. Jego komentarz na forum nie był skierowany przeciwko żadnemu ze współpracowników. Stanowił reakcję na działania firmy niezwiązane ze świadczeniem pracy powoda – wyjaśnia mec. Maciej Kryczka.

Obiema sprawami sądy zajmą się w listopadzie. – Sprawa ma charakter precedensowy, dlatego dzisiaj nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy w Polsce prawo dostatecznie zabezpiecza pracowników, którzy nie chcą brać udziału w niezgodnych z ich poglądami ideologicznymi inicjatywami pracodawcy nie dotyczącymi świadczonej przez nich pracy – mówi mec. Kryczka. I dodaje: – Teoretycznie zarówno prawo pracy, jak i prawo karne przewidują instytucje mające na celu ochronę przed dyskryminacją z uwagi na m.in. poglądy religijne, ale dopiero po orzeczeniu sądów będziemy w stanie stwierdzić, jak ich zastosowanie wygląda w praktyce. Należy zwrócić uwagę, że formalnie przepisy prawa pracy, tj. art. 11 oraz art. 18 z indeksem 3a, wprost stwierdzają zakaz dyskryminacji pracowników przez pracodawcę m.in. ze względu na religię. Należy zauważyć, że ujawnienie poglądów religijnych pana Tomasza było jego reakcją na ideologiczne przymuszanie pracowników do włączenia się w LGBT przez pracodawcę, co nie miało związku ze świadczoną przez powoda pracą. W związku z tym, w razie oddalenia powództwa pana Tomasza w tej sprawie, powstaną poważne wątpliwości co do istnienia prawnej ochrony pracowników z uwagi na wyznawane przez nich wartości, w szczególności poglądy religijne.





ks. Dariusz Kowalczyk

**Jezus nie mówił do grzeszników: „Idź, rób, co chcesz, i broń swoich praw do demoralizacji”, ale: „Idź i nie grzesz więcej”**

**O**d różnych komunistów – zarówno tych pobożnych, takich jak w Ameryce Łacińskiej, jak i tych w Boga niewierzących – można czasem usłyszeć, że „pierwszym komunistą był Chrystus”. Tyle że z Ewangelii nie da się wysnuć jakiegoś jednego, jedynie słusznego systemu polityczno-gospodarczego. A poza tym marksizm nie tyle nawiązuje do nauk Jezusa, ile je diabolicznie przedrzeźnia. Nadzieja na nastanie Królestwa Chrystusa, które nie jest z tego świata, zostaje sprowadzona do budowania nowego człowieka i lepszego świata wbrew Bogu. Drogą do zbawienia nie jest otwarcie się na Bożą łaskę, ale ciągła rewolucja. Klasyczny marksizm przepoczwarzył się w różne neomarksistowskie ideologie, których szpicą jest LGBT... I można usłyszeć, że gdyby Jezus żył dzisiaj, to brałby udział w tzw. marszach równości.

### CYNICY I NAIWNIACY

LGBT to neomarksistowska, totalna, agresywna ideologia, wykorzystywana przez potężne siły do przeprowadzania lewacko-liberalnej rewolucji na świecie. Nie może się ona nie zderzać z chrześcijaństwem, a szczególnie z Kościołem katolickim. Owo zderzenie idzie dwoma nurtami. Z jednej strony zwalcza się Kościół jako skamielinę do odrzucenia, z drugiej natomiast próbuje się Kościół zmiękczyć, przekształcić na lewicowo-LGBT-owskie kopyto. Pierwsza taktyka nawiązuje do klasycznego Marksa, który pisał wprost, że religia to „opium dla ludu”. Druga zaś nawiązuje raczej do włoskiego komunisty, Antonia Gramsciego, oraz do idei „marszu przez instytucje”. Wedle tej idei Kościoła nie trzeba niszczyć, ale „unowocześnić”, by stał się sprzymierzeńcem rewolucji LGBT. I w pewnej mierze się to udaje. Nie brakuje wszak duchownych, którzy mniej lub bardziej otwarcie bronią ideologii LGBT.

W szeroko pojętym ruchu LGBT można by wyróżnić cyników i naiwnych. Ci pierwsi wiedzą, że chodzi o totalną rewolucję, postać Jezusa ich nie obchodzi



FOT. EDYBENA PUBLICZNA

# Czy Jezus poszedłby w marszu LGBT?

albo żywią do niej negatywne uczucia. Niemniej powołują się na Chrystusa, by zmiękczyć Kościół i wzmacniać w nim LGBT-owską piątą kolumnę. Ci drudzy sądzą naiwnie, że w tym wszystkim chodzi rzeczywiście o stanięcie po stronie osób prześladowanych z powodu swej seksualności. A Jezus przecież zawsze stawał w obronie prześladowanych. Ergo – wzięłby udział w marszu równości. Tyle że osoby LGBT nie są dziś prześladowane, lecz raczej same dopuszczają się przemocy wobec innych, czego casus Michała Sz. jest przykładem. Ponadto Jezus nie siedłby ramię w ramię z Biedroniem i Rabiejem, ale spojrzalby na nich z Bożą miłością i wezwał do nawrócenia. Jezus nie mówił do grzeszników: „Idź, rób, co chcesz, i broń swoich praw do demoralizacji”, ale: „Idź i nie grzesz więcej”.

### DEFORMOWANIE JEZUSA

Przekonywanie, że dzisiaj Jezus chodziłby po świecie z tęczową chustą na ramionach, wpisuje się w dwa tysiące lat manipulowania, zakłamywania czy ideologizowania postaci Mistrza z Nazaretu. Już w Nowym Testamencie czytamy, że jedni widzieli w Chrystusie przywódcę, który pociągnie lud do wyzwoleniczej walki, inni natomiast „błuzniercę”, a nawet kogoś „opętanego przez złego ducha”. W kolejnych wiekach pojawiały się coraz to nowe koncepcje, a wśród nich także ta, że Jezus nie umarł, nie zmartwychwstał, ale razem z Marią Magdaleną schronił się w jakimś zaciszu, by dożyć szczęśliwie starości. W naszych czasach zaczadzonych homoseksualnymi ideami opowieści o Jezusie i Magdalenie to za mało. Powstają więc filmy, w których Jezus





ców, aby wykazać, że w zacytowanym fragmencie chodzi o seks homoseksualny, ale tylko perwersyjny. Normalny, wpływający z miłości seks homoseksualny miałyby bowiem być tak samo chciany przez Boga jak seks heteroseksualny w małżeństwie. Niestety, wśród profesorów uczelni katolickich, a także wśród pasterzy, nie brakuje takich, którzy z coraz większą śmiałością przyjmują kolejne „dogmaty” ideologii LGBT i proponują np. błogosławienie w Kościele związków homoseksualnych. Jeszcze nie proponują homoseksualnych sakramentalnych małżeństw, ale to zapewne tylko kwestia czasu. I niewielu hierarchów ma odwagę powiedzieć twardo: „Non possumus”. Wiedzą, że staliby się obiektem nagonki liberalno-lewicowych mediów. Homohereza dostała się do wnętrza Kościoła i to jest główny problem, a nie aktywiści LGBT wołający, że Pan Jezus ich kocha takimi, jakimi są, a zatem akceptuje także ideologię LGBT. Książd prof. Wierzbicki, wstawiający się za Michałem Sz., choć od księdza katolickiego należałoby oczekiwać, że wstawi się za pobitym działaczem pro-life, oraz ks. prof. Szostek to ostatnia smutna ilustracja tej chorej sytuacji.

### JEZUS POKLEPUJĄCY...

Najpoważniejsze jednak zakłamywanie Jezusa historii i Chrystusa wiary polega – moim zdaniem – na deformowaniu prawdy, że Bóg jest miłością. Cwaniacy i naiwniacy ideologii LGBT twierdzą, że ci, którzy nie zgadzają się z ich poglądami i postulatami, to ludzie chorzy z nienawiści. Jesteś przeciwko wchodzeniu szkoleń gender/LGBT do szkół? To znaczy, że nienawidzisz! Twierdzisz, że homoseksualiści mogą się urządzać, jak chcą w swoim życiu, ale to nie znaczy, że mają się domagać od społeczeństwa i państwa oficjalnej akceptacji i różnych przywilejów? Niechybnie nienawidź gości w twoim sercu! A przecież Jezus kazał nam wszystkim miłować, nawet nieprzyjaciół. Tyle że miłość, którą głosił Jezus, nie ma nic wspólnego z hasłami o „miłości” wznoszonymi na tzw. marszach równości.

Jezus nie głosił poklepywania się po plecach lub po innych częściach ciała, co zademonstrował swego czasu pewien obywatel na balkonie swego mieszkania w Warszawie. Miłość Boża to nie jakieś polityczno-poprawne bla, bla. To kwestia życia wiecznego. Jezus jest miłosierny, ale miłosierdzie objawia się w prawdzie, a nie poza nią. A kiedy chodziło o prawdę,

Chrystus potrafił być dość szorstki. „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca” (J 8,44) – rzucił w twarz swym przeciwnikom, a ponadto nazwał ich kłamcami (zob. J 8,55). Czyżby ich nie kochał? W innym miejscu nazywa swych oponentów plemieniem żmijowym i stwierdza: „Jakże wy możecie mówić dobrze, skoro źli jesteście?” (Mt 12,34). Inne określenia, których używa Jezus, to np.: obłudnicy, głupi i ślepi, groby pobielane, węże (zob. Mt 23,13-36). W Ewangelii św. Łukasza ktoś oburzył się: „Nauczycielu, tymi słowami nam też ubliżasz” (Łk 11,45). Czy Jezus przeprosił? Wręcz przeciwnie! Odparł: „I wam, uczonym w Prawie, biada!” (Łk 11,46). Mocnych słów używał także Jan Chrzciciel, za co zapłacił głową. Dosłownie! Wołał: „plemię żmijowe” (Łk 3,7) i groził, że „już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona” (Łk 3,9). A św. Paweł, kiedy arcykapłan Ananiasz kazał go uderzyć w twarz, nie nadstawił drugiego policzka, lecz powiedział: „Uderzy cię Bóg, ściano pobielana!” (Dz 23,3). Jakich słów użyliby dzisiaj Jezus, Jan Chrzciciel czy Paweł Apostoła w odniesieniu do zadufanych w sobie ideologów LGBT?

Zgadzam się z tymi, którzy zauważają, że aby opisać to, co się dzieje ze współczesnymi ludźmi, warto odwołać się do kategorii obłędu. Były takie okresy w historii ludzkości, które trudno wytłumaczyć, nie odwołując się właśnie do obłędu. A czym byłby obłęd? Nie chodzi tutaj o jakąś konkretną chorobę psychiczną, ale o splot psychicznych, społecznych oraz ideologicznych warunkowań, które sprawiają, że ludzie zachowują się nieracjonalnie, w pewnym sensie zwierzęco, bluźnierczo. W tego rodzaju sytuacjach czuć swąd Złego, który nienawidzi człowieka stworzonego na Boży obraz i Boże podobieństwo.

Wyrazem, a zarazem narzędziem współczesnej lewicowo-liberalnej rewolucji jest ideologia LGBT, ale także m.in. absurdy Black Lives Matter i związana z tym ruchem nienawiść do „kultury białego człowieka”. Kościół katolicki wydaje się wobec tego wszystkiego zagubiony i przestraszony. Tymczasem Jezus Chrystus jest wyszydzany albo zakłamywany. Oczywiście Bóg wcielony sobie poradzi, ale czy my, chrześcijanie i katolicy XXI w., sobie poradzimy? Dla dobra świata i nas samych strzeżmy Chrystusowego Kościoła w nas i wokół nas.

przedstawiany jest jako wesołkowaty homoseksualista.

Kiedy środowiska chrześcijańskie, niestety nieliczne, protestują przeciwko tego rodzaju profanacjom, postępowy świat wzrusza ramionami, uśmiecha się pobłażliwie, mówi coś o wolności wypowiedzi. Politycznie poprawne „pranie mózgow” sprawiło, że wielu pilnie się strzeże, by w najmniejszy sposób nie urazić żydów, muzułmanów, buddystów itd., ale w stosunku do chrześcijan prezentują całkiem inną, agresywną, chamską postawę. Zapewne są też tacy, dla których ideologia LGBT jest tak piękna i dobra, że naprawdę nie rozumieją, jak ktoś może się oburzać „dekorowaniem” LGBT-owskimi symbolami figur Jezusa, Maryi, świętych. Nie przydzie im do głowy, że na Apostoła narodów Zmartwychwstały powołał Pawła z Tarsu, który w natchnionym Liście do Rzymian napisał: „Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły życie zgodne z naturą na przeciwne naturze. Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstydy” (1,26-27).

Homoseksualna biblistyka (jest taka!) dokonuje pseudointelektualnych łamań-



Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim  
rozmawia Tomasz Rowiński

# Co Pismo Święte mówi o ideologii LGBT

**TOMASZ ROWIŃSKI:** Jakie rozumienie ludzkiej płciowości daje nam Bóg poprzez Pismo Święte?

**KS. WALDEMAR CHROSTOWSKI:** Sens biblijnych narracji o stworzeniu jest klarowny. Pierwsze opowiadanie z Księgi Rodzaju, które ją otwiera, świadczy, że Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę.

Człowiek zaistniał w zróżnicowaniu płci, które wyraża się w odmiennej cieleśności, a także w istotnych różnicach w sferze psychicznej i duchowej. Drugie opowiadanie zawiera myśl, że dopiero w spotkaniu z kobietą mężczyzna uświadamia sobie, kim naprawdę jest. Trzeba

mocno podkreślić, że dla sprostania samotności mężczyzny – Biblia mówi, że „nie jest dobrze, aby mężczyzna był sam” – Bóg nie stworzył jeszcze jednego mężczyzny, ponieważ jego samotność domagała się kogoś odmiennego – została stworzona kobieta. Właśnie tak różnym





to nic innego, jak tylko naganne parodiowanie Boga oraz zamach na tożsamość płciową człowieka. Role, zachowania oraz działania mężczyzn i kobiet wynikają przede wszystkim z płci i różnic biologicznych. W procesie dorastania i dojrzewania ulegają one doprecyzowaniu i udoskonalaniu przez oddziaływanie wpływów i uwarunkowań społecznych, które mają jednak drugorzędne znaczenie wobec tego, co naprawdę istotne i najważniejsze. W takim kontekście należy umiejscowić i oceniać sugestie, że płeć nie jest czymś biologicznym, lecz można ją dowolnie zmieniać przez oddziaływanie kulturowe, społeczne i obyczajowe. Pewne zmiany są rzeczywiście możliwe, ale jeżeli posuwają się za daleko, to obracają się przeciw tajemnicy życia obecnej w zróżnicowaniu płci.

### „Walka płci” rzeczywiście jest całkowicie nieobecna w Piśmie Świętym?

Ideologią walki jesteśmy karmieni od połowy XIX w., co przybierało i nadal przybiera monstrualne kształty i rozmiary. Jeszcze niedawno żyliśmy w świecie, w którym głoszono konieczność „walki klas”, a nawet „walkę o pokój”, ale te slogany mają taki sam sens jak znane z czasów PRL określenie „przedsiębiorstwo eksportu wewnętrznego”. Są jednak bardzo groźne. „Walka o pokój” wymagała, by zanim ów utopijny pokój nastanie – w kształcie, który zaprogramowali ideolodzy – pozbawić życia tych, którzy do zapowiadanego raję się nie nadawali. Ideologia gender ma to samo podglebie i wyrosła z tych samych korzeni, a jako system wywrotowy pod hasłem „walki płci” nawołuje do gwałtownej rewolucji społecznej, kulturowej i obyczajowej. U jej źródła nie znajdują się przesłanki o podłożu biologicznym, lecz fałszywe koncepcje społeczne, wśród nich przede wszystkim marksizm, wdrażany przez lewicowe i lewackie frakcje oraz partie.

Nie odstają swoich prawdziwych intencji ani celów, lecz usiłują ośmieszyć społeczeństwo i nim manipulować, wysługując się – analogicznie jak komuniści i narodowi socjaliści – „pozytecznymi idiotami”, umiejscowionymi w środkach masowego przekazu i w środowiskach akademickich, głównie w kręgach socjologów i psychologów. Twierdzą oni, że gender to projekt naukowy, a przecież chodzi o rewolucyjną przemianę świata na podobieństwo tych, które miały wcześniej uszczęśliwić ludzkość, a skończyły

się gehenną milionów ludzi oraz pogardą dla rozumu i moralności. Wystarczy zestawić ze sobą i porównać „niewinne” przedstawianie kilkanaście lat temu ideologii gender w Polsce i zasłonę okrągłych formułek, za którymi ona się kryła, z obecnymi żądaniami środowisk promujących ideologię LGBT. Nie mają żadnych skrupułów i otwarcie zwalczają oparty na wierze w Boga system wartości oraz porządek etyczny i moralny. Charakter i postulaty gender, które przez pewien okres były przycyżajone i swoiście zatajane, jawią się teraz jako jedynie słuszna ideologia, która chce wyeliminować każdego, kto stoi na drodze jej wdrażania.

### Zdaniem księdza profesora ideologia gender jest zatem przede wszystkim narzędziem władzy?

Podobnie jak marksistowska koncepcja „walki o pokój”, tak również ideologia gender jest realizowana na podstawie starej rzymskiej zasady divide et impera, czyli „dziel i rządź”. Jej celem jest dzielenie ludzi, narodów, zawodów oraz warstw kulturowych i społecznych, bo gdy się ludzi odgórnie podzieli, wtedy wprowadzi się i ugruntuje zamieszanie oraz zamęt, w którym można wszechstronnie rządzić i więcej osiągnąć.

Znamy zgniłe owoce śmiertelności ideologii – czerwonej, czyli komunizmu w Rosji sowieckiej, brunatnej, czyli narodowego socjalizmu w III Rzeszy, oraz żółtej, czyli komunizmu w wersji azjatyckiej. W tym samym szeregu, aczkolwiek w inny, chociaż tak samo bezwzględny sposób, plasuje się rozpasany i nie mniej totalitarny liberalizm, który wyrządził już ogromne szkody w Europie Zachodniej. Uwidoczniło się to w dramatycznych skutkach rewolucji społecznej i kulturowej zapoczątkowanej w roku 1968. Teraz tamto pokolenie wchodzi w starość naznaczoną dla niego bezsenssem, który skutkuje samotnością, samobójstwami i eutanazją. Nieszczęśliwe też są, dorosłe już, dzieci tamtych rodziców, jeżeli nie wyzwoliły się z niewoli bezbożnej ideologii. Od pewnego czasu ukazuje ona swoje najmroczniejsze strony, a jej groźba polega na tym, że po wcześniejszych próbach chce wprowadzić podział najbardziej radykalny, oparty na narzucaniu odgórnie zaprogramowanej rywalizacji i walki płci. Odrzuwając płeć od biologii, traktuje ją instrumentalnie, uderzając w tożsamość i godność człowieka oraz niszcząc wartości i więzi społeczne.

**Jaki jest cel ideologii gender?**

osobom, wzajemnie siebie potrzebującym, powierzył Bóg władzę nad światem, czyli odpowiedzialność za świat, który stworzył. To znamienne i ważne: dwie płcie wzajemnie się dopełniają, a nie są ze sobą skłócone w rywalizacji i wyniszczającej walce. Mężczyzna i kobieta potrzebują też siebie nawzajem, a gdy się odnajdują i akceptują, rozpoczynają wspólne życie. Zjednoczenie, które się między nimi dokonuje, jako owoc i przejaw wzajemnej miłości, odwzorowuje coś z natury Boga, który jest Miłością. Płeć zatem jest darem Boga i integralnym elementem Jego stwórczego planu.

### Dzisiaj kwestionuje się nie tylko naturalne relacje płci, lecz także samą ich stabilność.

Wynika to z forsowania ideologii relatywizmu, która podaje w wątpliwość wszelką pewność – z wyjątkiem tej, którą sama głosi. Podważanie stabilności płci

ADRIAN STOK

Gender ma na celu jedno, a mianowicie zawładnięcie ludźmi poprzez ich totalne ogłupienie, pozbawienie kręgosłupa moralnego i sprowadzenie do pozycji rywali zwalczających się nawzajem. Droga, która do tego prowadzi, jest wprowadzanie hermeneutyki podejrzliwości, skutkującej zanegowaniem wszelkiej prawdy i każdego systemu wartości. Jeżeli się osiągnie zaplanowany cel, wówczas skłóconymi, a w pewnym sensie także zdziuczonymi ludźmi można bardzo łatwo rządzić, a więc również zaprogramować ich postępowanie oraz, co bardzo ważne, stymulować dokonywane (niby przez nich) wybory polityczne.

Gender zwraca się szczególnie mocno przeciwko małżeństwu i rodzinie, bo małżeństwo i rodzina przesądzają o trwałości, spójności i sile społeczeństwa. Nie jest przypadkiem, że właśnie małżeństwo i rodzina stały się przedmiotem napastliwej, wręcz wścieklej kontestacji. Nieprzypadkowo również promuje się rozmaite zбочenia, które istniały zawsze, ale były wstydliwie skrywane, a tym bardziej nie żądały dla siebie prawnej legalizacji ani uprzywilejowania. Narzędziem zwalczania małżeństwa jest bezczelne promowanie homoseksualizmu i pedofilii (handel dziećmi i ich seksualne wykorzystywanie istnieją na większą skalę niż kiedykolwiek wcześniej!), a także różnych odmian hedonizmu, co zasilia kieszenie wydawców pornografii i organizatorów tzw. turystyki seksualnej, wykorzystujących biedę ludzi w różnych regionach świata.

#### A co z Polską?

Rozmaici ideologowie zdawali sobie sprawę, że jak długo trwał pontyfikat Jana Pawła II, tak długo narzucanie ideologii gender się w naszym kraju nie powiedzie. Sytuacja zmieniła się dość gwałtownie po roku 2005. Odbywało się to za cichym przyzwoleniem rządzących i – poza pewnymi wyjątkami – przy milczącej postawie Kościoła. Od tamtego czasu Polska stała się swoistym laboratorium tego, jak daleko można się posunąć w rozmiękczeniu społeczeństwa i podmywaniu tradycyjnych wartości. Widać wyraźne stopniowanie ideologicznych nacisków, często na zasadzie kija i marchewki. Od kiedy, 15 lat temu, zmarł Jan Paweł II, nacisk na nasz kraj stale rośnie. Ostatnio włączyły się w niego różne europejskie gremia i instytucje, co świadczy o tym, że ideologia gender stała się narzędziem uprawiania polityki.

Niejasności dają o sobie znać również w Kościele katolickim. Pojawiają się duchowni i święcy, którzy są gotowi dopasowywać prawdy wiary do sprytnie sączonej ideologii. Niektórzy, głosząc swoje opinie i banały, posuwają się do nadużywania autorytetu Biblii. Kontestacja i herezje istniały zawsze, jednak teraz pozostają na ogół bezkarnie.

Mimo to w tym wszystkim jest coś pocieszającego. Polska jest bodaj pierwszym krajem i narodem, który zaczął nazywać po imieniu zagrożenia związane z gender. Dzieje się to w sposób, który w zachodniej Europie, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie jest nie do pomyślenia. Tam polityczna poprawność, zamykająca usta prawdzie, zebrała już obfite żniwo. U nas reakcja na gender jest coraz bardziej masowa i wychodzi przede wszystkim od świeckich. Dobrze, że zanim nie będzie za późno, dołączają do nich także duchowni.

#### Dlaczego jednak nie szukać dobrych stron gender?

Sympatyzowanie z gender jest jak igranie z ogniem, z wielkim ogniem, ponieważ jest to ideologia bezbożna. Jej ostrze kieruje się głównie przeciwko chrześcijaństwu, bo chrześcijaństwo jest depozytariuszem Bożego Objawienia i stoi na straży prawdy o człowieku. Jest więc – i będzie – stale atakowane, gdyż stanowi solidny mur przeciw naporowi ideologii, która łatwiej zbiera żniwo tam, gdzie chrześcijaństwo jest słabe, mdłe lub zepchnięte do defensywy. Chociaż brzmi to boleśnie, to największą winę za zeświecczenie i ekspansję gender po Soborze Watykańskim II w Europie Zachodniej, za opustoszałe i pozamykane kościoły oraz panoszący się relatywizm moralny ponosi ta część duchownych, która nie podjęła z należytą troską odpowiedzialności za wierność Ewangelii.

Żyjemy teraz w Polsce w okresie wielkiego przełomu i dlatego kształt oraz skutki dokonywanych wyborów moralnych i postaw stają się coraz bardziej widoczne. Wciąż jest potrzebny jednoznaczny i donośny głos Kościoła, czyli biskupów, duchownych i wiernych, w sprawie ideologii gender. Właśnie w takich sytuacjach sprawdza się wiarygodność słów: „My jesteśmy Kościołem”, a nie wtedy, gdy Kościół jest kontestowany i odrzucany. Słusznie mówi się też o „uśpionym Kościele”, którym są wierni. Wygląda jednak na to, że ten „uśpiony Kościół” się

budzi. Przecież sprzeciw wobec gender to niezwykle ważne zadanie rodziców, nauczycieli, wychowawców i opiekunów.

#### Co ze sferą publiczną?

Może też trzeba przełożyć ów problem na płaszczyznę polityczną. Trzeba pytać polityków o ich stanowisko w sprawie gender, a więc np. w sprawie genderowej konwencji stambulskiej. W tego rodzaju dokumentach ważne jest każde słowo; przypomnijmy sobie słynną dyskusję nad wyrażeniem „i czasopisma”. Niech ci, którzy pochwalają tę konwencję, odsłonią się, analogicznie niech się też ujawnią jej przeciwnicy, a wówczas będzie widać, gdzie i jak przebiega linia podziału, oraz okaże się, że jest to sprawa bardzo ważna, a nie marginalna. Skoro tak wiele mówi się o budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, to przede wszystkim musi to być społeczeństwo nie ogłupiane ani nie poddawane praniu mózgow czy jakimś ideologicznemu PR-owi, lecz uformowane na prawdzie i poczuciu świadomej odpowiedzialności. Rola Kościoła w wychowaniu do odpowiedzialności jest więc nie do przecenienia, co dobrze widać na przestrzeni całych naszych polskich dziejów. Dlatego i sam Kościół musi wrócić do swojej pierwotnej gorliwości i odwagi.

#### Zatem wskazanie na dzisiaj...

Problem w tym, że gdy wierzący w Boga tracą pewność swojej wiary, ideolodzy, którzy się Bogu sprzeciwiają, są pewni siebie. Trzeba zatem wziąć sobie do serca słowa z zapisków, które kard. Stefan Wyszyński w październiku 1954 r. poczynił w Stoczku: „Największym brakiem apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kurczy gardło. Apostoła już nie wyznaje! Czyż jest jeszcze apostołem? Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. »Zmusić do milczenia przez lęk« – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej”.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



**ks. prof. Waldemar Chrostowski**  
– duchowny katolicki, profesor  
doktor habilitowany teologii,  
biblista, wykładowca UKSW.

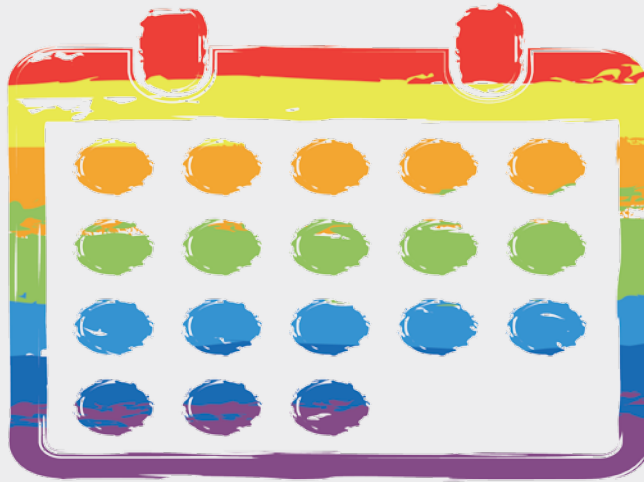


# Kalendarium LGBT

## 1975: „PERSONA HUMANA. DEKLARACJA O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH ETYKI SEKSUALNEJ”

W XX w. pojawiła się konieczność wypowiedzi Kościoła na temat problemu homoseksualizmu razem ze wzrastającą aktywnością ruchu politycznego powstałego wokół takich środowisk. Rewolucja homoseksualna rozpoczęła się pod koniec lat 60. wraz z szerokim nurtem rewolucji seksualnej. Kościół znajdował się wtedy w sytuacji posoborowego zamętu, a w wielu obszarach swojej działalności wręcz sam kipiwał od rewolucyjnych tendencji. Pamiętajmy, że Kościół aż do lat 90. nie miał nowego katechizmu, co jeszcze pogłębiało dezorientację nie tylko wśród wierzących. Jednocześnie w tamtym czasie pojawiało się wiele dokumentów Kościoła o charakterze – powiedzieliśmy dzisiaj, patrząc z perspektywy przemian, które się dokonały – kontrkulturowym. Najbardziej znanym z nich była encyklika „Humanae vitae” z 1968 r. przeciwstawiająca się oddzielaniu ludzkiej płciowości od prokreacji. Bezpośrednie reakcje na homoseksualizm w wypowiedziach Kościoła zaczęły się pojawiać od roku 1975, razem z deklaracją „Persona humana”. W dokumencie tym poświęcono jeden punkt temu problemowi. Warto go dziś przytoczyć:

„W naszych czasach niektórzy, idąc za pewnymi racjami natury psychologicznej, zaczęli – wbrew stałej nauce Urzędu Nauczycielskiego Kościoła i zmysłowi moralnemu ludu chrześcijańskiego – pobłażliwie osądzać, a nawet całkowicie uniewinniać stosunki homoseksualne.



FOT. TYSIMIR KRASNA/ADOBESTOCK



Tomasz Rowiński

Rozróżniają oni – co nie wydaje się nieuzasadnione – między homoseksualistami, których skłonność wynikająca z błędnego wychowania lub z braku dojrzałości seksualnej, bądź z przyzwyczajenia lub złego przykładu, czy z innych podobnych przyczyn, występuje tylko okresowo lub przynajmniej nie jest nieuleczalna, a homoseksualistami, którzy są takimi na stałe z powodu pewnego rodzaju wrodzonego popędu lub patologicznej konstytucji uznanej za nieuleczalną.

Jeśli chodzi o tę drugą kategorię ludzi, to niektórzy dowodzą, że ich skłonność jest tak bardzo naturalna, iż usprawiedliwia uprawianie przez nich stosunków homoseksualnych w ramach podobnej do małżeństwa szczerzej wspólnoty życia i miłości, jeżeli wydaje się im, że nie są w stanie prowadzić życia samotnego.

Z pewnością w sprawowaniu posługi duszpasterskiej należy takich homoseksuali-

stów przyjmować z rozważną łagodnością i wzbudzać w nich nadzieję, że kiedyś przezwyciężą trudności w dostosowaniu społecznym. Należy również roztropnie osądzać problem ich winy. Nie wolno jednak posługiwać się żadną metodą duszpasterską, która dawałaby im moralne usprawiedliwienie z tego powodu, że akty homoseksualne uznano by za zgodne z sytuacją tych osób. Według obiektywnego porządku moralnego stosunki homoseksualne są pozbawione niezbędnego i istotnego uporządkowania. W Piśmie Świętym są one potępione jako poważna deprawacja, a nawet są przedstawione jako zgubne następstwo odrzucenia Boga. Sąd ten nie uprawnia do stwierdzenia, że wszyscy dotknięci tą nieprawidłowością mają tym samym winę osobistą; świadczy jednak, że akty homoseksualizmu są wewnętrznie nieuporządkowane i w żadnym przypadku nie mogą zostać zaaprobowane”.

## 2003: AKTYWNI HOMOSEKSUALNIE DUCHOWNI BISKUPAMI WE WSPÓLNOŚCI ANGLIKAŃSKIEJ

W 2003 r. Kościół Episkopalny w USA wyświęcił Gene’a Robinsona na biskupa New Hampshire. Robinson publicznie deklarował aktywny homoseksualizm. W dodatku najpierw rozwiódł się z żoną, a potem ogłosił także rozstanie ze swoim homoseksualnym partnerem. Te święcenia spowodowały rozłam wśród amerykańskich anglikanów i doprowadziły do powstania odrębnego Kościoła zachowującego biblijną naukę w sprawie homoseksualizmu. W 2013 r. po dekadzie politycznych przepychanek także Kościół Anglii, czyli matecznik anglikanizmu, poszedł za swoimi amerykańskimi współbraćmi wyznającymi homoherezję, jednocześnie jednak praktyka jest różnorodna i zależy od konkretnego biskupa. Jedni potępią związek homoseksualne, a inni je akceptują, porzucając nauczanie chrześcijańskie. Tymczasem akceptacja homoseksualizmu jest nie do pomyślenia dla duchownych z krajów Afryki. Pamiętny był przypadek, gdy biskup Ugandy nawoływał inne wspólnoty do przywrócenia Boga porządku, a biskup Egiptu groził nieodwracalnym rozłamem. Jednym z efektów kryzysu moralnego we wspólnocie anglikańskiej była prośba części tzw. anglokatolików o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Papież Benedykt XVI przychylił się do tej prośby, ogłaszając motu proprio „Anglicanorum coetibus”, która ustanowiła specjalne ordynariaty dla anglikanów pragnących powrócić do jedności z Rzymem.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone





Z Johnem-Henrym Westenem,  
kanadyjskim publicystą katolickim,  
redaktorem naczelnym portalu Life Site News  
rozmawia Piotr Włoczyk

# Gender

## – nowa odmiana marksizmu?





**PIOTR WŁOCZYK: Czy LGBT to ideologia?**

W Polsce trwa na ten temat dyskusja, która chyba nie do końca jest zrozumiała dla zachodnich społeczeństw.

**JOHN-HENRY WESTEN:** Tak, LGBT to bez wątpienia ideologia. Jeżeli przyjrzymy się jej korzeniom, to widać, że sięgają one daleko w przeszłość. Jej trzon pozostaje niezmienny: bezpośrednie uderzenie w tradycyjną moralność, ale przede wszystkim w Kościół katolicki. Pewnie nieraz będę w naszej dyskusji wracał do ataku na Kościół, a także do reakcji wierzących, bo to najważniejszy front tej wojny o kształt naszej cywilizacji.

Najciekawsze jest to, że sami homoseksualiści bardzo często nie chcą mieć z całym tym ruchem i ideologią nic wspólnego. Chcą żyć po swojemu, nie wyciągając swojej seksualności na widok publiczny. Wielu z nich zмага się z tym, rozumiejąc, że jest to zachowanie wbrew naturze człowieka.

**Takie słowa coraz częściej uznawane są za przejaw homofobii.**

Tak, wiem – dzisiejsza popkultura stara się nas przekonać, że LGBT to fantastyczny styl życia, pełen wolności, szczęścia etc. Tymczasem wielu homoseksualistów czuje wyraźnie, że ich skłonność negatywnie wpływa na ich życie, szczególnie jeżeli wychowali się w chrześcijańskich rodzinach. Zazwyczaj jednak nie są w stanie odrzucić tego, ponieważ homoseksualizm tak mocno ich wciągnął, że te akty stały się dla nich czymś w rodzaju przymusu.

Wraz z dziennikarzami prowadzonego przeze mnie portalu Life Site News sprawdzaliśmy, jak wyglądała reakcja społeczności gejowskiej na wprowadzanie „małżeństw homoseksualnych”. Mniej zaangażowani homoseksualiści pytali: „Dlaczego właściwie tak bardzo zależy nam na małżeństwach? Kto by chciał żyć w monogamicznym związku?!”. Jednak ich liderzy stawiali tę sprawę wprost: „Potrzebujemy tej wielkiej zmiany, aby uzyskać w ten sposób akceptację dla związków homoseksualnych jako takich”. Żądanie wprowadzenia nowego typu „małżeństw”, zredefiniowanie ról społecznych i norm składają się na cały zestaw postulatów tworzących tę coraz bardziej rozrastającą się ideologię.

**Druga strona twierdzi jednak, że nazywanie LGBT ideologią to w istocie odczłowieczanie ludzi, którzy czują przynależność do tego środowiska. ■**

FOT. ADRIEN STICK



■ W tej dyskusji musimy kierować się miłością do bliźniego i nie możemy zapominać, że to są ludzie, którzy mają swoje uczucia, którzy uważają, że takie życie jest dla nich dobre. Nikogo nie wolno poniżać, ale państwo, społeczeństwo nie mogą pozwalać, by ludzie robili sobie krzywdę.

Jeżeli ktoś chce sobie odciąć rękę, to państwo interweniuje, ponieważ my jako społeczeństwo umawiamy się, że tak powinny wyglądać nasze relacje. Psychiatria zna przypadki, gdy ludzie chcą się pozbawić kończyn, ponieważ czują się z nimi źle. Państwo nie pozwala jednak na realizację takiego szaleństwa właśnie z powodu troski o tych ludzi. Jak by zareagował chirurg, gdyby przyszedł do niego człowiek ze zdrową ręką i zażyczył sobie jej obcięcia?

#### Jest pan pewien, że to dobry argument w debacie na temat LGBT?

To po prostu pokazuje absurd, w jakim znalazł się dzisiejszy świat. O ile bowiem gorsza od ucięcia ręki jest amputacja genitaliów? A do tego właśnie sprowadza się ruch „wyzwolenia” osób transpłciowych. Ci aktywiści domagają się umożliwienia amputacji zdrowych części ciała w imię ideologii. Tymczasem ci ludzie potrzebują pomocy specjalistów, by uporać się z odrzucaniem swojej biologicznej płci. Trzeba pokazywać historie ludzi, którzy przeszli przez to i po kilku latach, gdy minął u nich okres ekscytacji, ich dramat tylko się pogłębia. Dzieje się to jednak w ciszy, a koniec bywa tragiczny. Każdy chyba widział statystyki samobójstw wśród osób zagubionych płciowo. Jednym z najlepszych rzeczników takich osób jest żyjący w USA Walt Heyer.

**Opublikowaliśmy na łamach „Do Rzeczy” dwa wywiady z Waltem Heyerem. Ten mężczyzna przez wiele lat czuł się kobietą, przeszedł operację „zmiany płci”, ale po kilku latach zaczął się czuć w nowej skórze jeszcze gorzej niż przed operacją. Jego problem z identyfikacją płciową ostatecznie usunęła terapia psychiatryczna. Dzisiaj Heyer przestrzega wszystkich w podobnej do jego sytuacji, by przed wizytą u chirurga wybrali się do dobrego psychiatry.**

To wstrząsające świadectwo. Na Zachodzie trudno już o pomoc dla tak poważnie zagubionych ludzi. Wręcz przeciwnie – w zachodnich społeczeństwach przeważa bowiem pogląd, że jak najbardziej humanitarne jest

pomaganie ludziom z zaburzeniami w obcinaniu ich genitaliów czy piersi. Z kolei udzielanie takim osobom pomocy psychiatrycznej uważane jest za przejaw „transfobii”. Ta sprawa dobrze pokazuje, komu naprawdę zależy na

Niestety myśl szkoły frankfurckiej okazała się bardzo skuteczna. Jej wychowankowie opanowali na Zachodzie szkoły, rządy, biznes, a także – co najgorsze – zyskali duże wpływy w seminariach. Sam Kościół został zainfekowany



dobru tych ludzi – lewica chce pozwalać im na okaleczanie się, a prawica, ludzie wierzący chcą, by trafiali oni w ręce specjalistów, którzy są w stanie usunąć główną przyczynę, dla której źle się czują we własnej skórze.

**Zgadza się pan z tezą, że o ile w klasycznym marksizmie chodziło o wojnę klas, o tyle w neomarksizmie chodzi przede wszystkim o wojnę płci?**

Ta wojna już trwa. Stoi za tym neomarksistowski plan, który garściami czerpie z komunistycznych doświadczeń w niszczeniu rodziny. Dla skrajnie lewicowych dogmatyków silna rodzina zawsze była i będzie głównym problemem w „wyrywaniu” kolejnych ofiar. W tej rewolucji sięgnięto po wykolejoną seksualność, napuszczanie kobiet na mężczyzn i w ogóle wprowadzenie totalnego zamieszania w płciowości.

i nie zareagował odpowiednio, gdy nadciągnęło zagrożenie. Społeczeństwa na Zachodzie nie zobaczyły wówczas przywództwa ze strony Kościoła i głównie przez to zostały tak „przeorane”. Atak na rodzinę to powtarzający się mechanizm. Tak samo jak używanie pożytecznych idiotów. W naszych czasach to głównie różnej maści celebryci.

**Komunizm koncentrował się na „wyzwalaniu” robotników spod ucisku „klasy posiadającej”. Kogo chce „wyzwalać” neomarksizm?**

Naturalnie „mniejszości seksualne” spod rzekomej opresji heteroseksualnej większości. Ci nowi rewolucjoniści wynajdują kolejne grupy ludzi do „wyzwolenia”. Geje i lesbijki mogą już na Zachodzie brać „śluby”, więc teraz „wyzwalanie” obejmuje transseksualistów. Kto będzie następnym? Aż strach pomyśleć.



Nawiasem mówiąc, to niezwykle ciekawe, że wśród zwolenników LGBT często widać ten specyficzny rodzaj gorliwości, który sprawia, że staje się to dla wielu ludzi parareligią. W centrum tego systemu wierzeń postawiona została



John-Henry Westen, kanadyjski publicysta, szef portalu Life Site News

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„miłość” (słynne hasło „love is love”), która jednak jest diametralnie odmienna od miłości w rozumieniu chrześcijan.

### **Która litera ze skrótu LGBT jest dziś najważniejsza?**

Bez wątplenia litera „T”. Właśnie problem transseksualizmu jest dziś najważniejszy dla heroldów „postępu”. Tematy gejowsko-lesbisjko-biseksualne są „zgrane”, od kiedy przeforsowano „małżeństwa” homoseksualne. Nie ma w nich już tak dużo „paliwa” do angażowania uwagi społeczeństw. Tymczasem „zmiana płci” to wciąż względnie nowa rzecz, szokująca, wzbudzająca dyskusje. Transseksualizm daje też dużo więcej możliwości do nakładania kagańca ludziom, którzy nie życzą sobie rewolucji społecznej.

### **Co pan przez to rozumie?**

Chodzi mi o zmianę języka. Jest to niewątpliwie zabójcze dla kultury, ponieważ język w ogromnej mierze ją determinuje. To taktyka rodem z podręcznika komunistycznych rewolucjonistów – przymusić ludzi do mówienia oczywistych nieprawd w stylu „wojna to pokój” lub do zwracania się do mężczyzny w sukni per „ona”. Powtarzane w kółko kłamstwa niszczą społeczeństwa. Tak działał komunizm, tak też działa mechanizm obecnej rewolucji. Na razie litera „T” jest najważniejsza, ale już niedługo może się to zmienić.

### **W którą stronę?**

W stronę „M”, czyli „Międzypokoleniowego seksu”, a mówiąc wprost – pedofilii. To już się powoli dzieje. W Kalifornii, rządzonej od lat przez liberałów obyczajowych, przegłosowano właśnie przepisy zmniejszające karę za seks z dziećmi, które „dobrowolnie” się w to angażują. Na razie są to niewielkie zmiany, ale ten rodzaj rewolucji właśnie tak działa – krok po kroku wykołaja się normalność.

**Legalizacja pedofilii? To brzmi jednak trochę nierealnie. Tym bardziej że sama lewica robiła bardzo wiele, by zrobić jasne połączenie na linii Kościół-pedofilia, jednoznacznie pokazując to przestępstwo, zresztą bardzo słusznie, jako coś odrażającego.**

Tyle że tu kluczową sprawą są „zgoda” i „dobrowolność”. Rewolucjoniści przykładają wielką wagę do tego, by te tematy były jak najczęściej poruszane w szkołach. To bardzo cieszy rodziców, bo wydaje im się, że chodzi tu wyłącznie o pokazywanie dzieciom, że nic nie może się dziać wbrew ich woli. Tymczasem konsekwencją jest tu rozróżnienie: zła pedofilia oraz „dobry międzypokoleniowy seks”, którego podstawą jest „zgoda” dziecka. Tylko jak dziecko może udzielać komukolwiek „zgody” na seks? To przygotowuje grunt pod potworne czasy, gdy granica będzie coraz bardziej przesuwana w dół.

Żeby przekonać się, że to nie są wymysły prawicy, tylko jak najbardziej realne zagrożenie, wystarczy sięgnąć do prac Alfreda Kinseya, ojca rewolucji seksualnej, który wprost twierdził, że dzieci od urodzenia są pełne seksualności. To on mówił o masturbacji dwulatków. Jego chora wizja na naszych oczach powoli staje się rzeczywistością. Czy ktoś jeszcze w ogóle pamięta, że gdy ruch homoseks-

sualny rozpoczął w USA swoją wielką karierę, NAMBLA (North American Man/Boy Love Association – Północnoamerykańskie Stowarzyszenie Miłości Mężczyzn i Chłopców) była jego częścią? Aktywiści NAMBLA zostali z niego wyrzuceni, ponieważ okazali się jednak zbyt toksyczni dla opinii publicznej...

**Myszę jednak, że mimo wszystko wielu spośród naszych czytelników uzna ewolucję tej rewolucji w tę stronę za coś niemożliwego.**

Zdaję sobie sprawę z tego, że z dzisiejszej perspektywy legalizacja „międzypokoleniowego seksu” to rzecz trudna do wyobrażenia, ale tak było do tej pory z innymi postulatami. Jeszcze nie tak dawno nikomu się nie mieściło w głowie, że dwie kobiety lub dwóch mężczyzn będzie mogło brać „ślub”. Barack Obama jeszcze dekadę temu twierdził, że chodzi tylko o związki partnerskie. Wyraźnie mówił, że nie popiera „małżeństw” homoseksualnych. Lewica zawsze kłamie na ten temat, ukrywa swoje prawdziwe zamiary. Tak było wszędzie. Proszę nie wierzyć, gdy w Polsce lewica twierdzi, że chce tylko związków partnerskich. Konserwatyści nie mogą się godzić nawet na ten pierwszy krok, bo to pociągnie za sobą całą lawinę.

Niestety rewolucja LGBT jest na najlepszej drodze do tego, by rozbić Kościół. Nawet ruch proaborcyjny nie był tak skuteczny w ataku na wspólnotę wiernych. Żyjemy przecież w czasach autentycznego konfliktu między wiernymi, którzy bronią tradycji i nienaruszalności Boskich praw, a tymi, którzy często nie do końca świadomie wspierają ideologię zmierzającą do wywrócenia do góry nogami naturalnego ładu społecznego. To dwa kompletnie różne światy.

**Nie ma tu miejsca na jakiś sensowny kompromis?**

Nie, to wykluczone. Jedno z dwojga musi zwyciężyć. Tak jak nie może być mowy o kompromisie w sprawie aborcji, tak też nie da się pogodzić LGBT z chrześcijaństwem – fundamentem cywilizacji Zachodu. Nawiasem mówiąc, to ciekawe, że te same osoby, które już wiele lat temu były najgorętszymi zwolennikami legalizacji aborcji, dziś z wielką pasją domagają się kolejnych przywilejów dla LGBT.